

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Wyniki wyborów w Lublinie i Wilnie.

Grupy narodowe w Lublinie uzyskały 9 mandatów.

W Wilnie Litwini, Białorusini i Rosjanie otrzymali tylko 2 mandaty.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 20. 6. — Wczorajsze wybory do rady miejskiej w Lublinie wzbudziły ogromne zainteresowanie.

Głosowało 90 procent uprawnionych wyborców. Według prowizorycznych obliczeń na 47-lu radnych otrzyma prawica miejsce 12, żydzi 13. Reszta przypada na lewicę. Komuniści w wyborach udziału nie brali.

Podczas głosowania w różnych biurach wyborczych wynikły bójkę; w jednej z nich wystrzałem z rewolweru został zabity jakiś agitator.

Sprawce zabójstwa aresztowano.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 20. 6. — Do godziny 3-iej w nocy znane były wyniki wyborów do rady miejskiej w 30-u okręgach na ogólną ilość 57.

PPS otrzymała głosów 4500. Komitet Zdrowienia Gospodarki Miejskiej około 2500, monarchiści 3000, prawica przeszło 7000, komuniści około 3000, żydzi 9000, Litwini 508 gł., Rosjanie i Białorusini nie spełnia 1000 głosów.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 20. 6. — Według ostatnich nieoficjalnych obliczeń, na 47 miejsc w radzie miejskiej otrzymały:

- Prawica (N. D. i Ch. D.) — 9 mandatów.
- PPS — 17 lub 18 mandatów.
- Blok Pracy — 5 mandatów.
- Bund żydowski — 7 lub 8 mandatów.
- Pełnej Sjon — 1 mandat.
- Blok żydowski — 4 mandaty.
- Kupcy i rzemieślnicy żydowscy — 2 mandaty.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 20. 6. — Ostateczny wynik wyborów do rady miejskiej w Wilnie:

Prawica (N. D.) — 11 mandatów.
Komitet Obrony Polskości Wilno (lista wydawnictw „Słowa” i „Ekspressu Wileńskiego”) — 5 mandatów.

PPS — 10 mandatów.
Litwini, Rosjanie i Białorusini — 2 mandaty.

Bund żydowski — 2 mandaty.
Blok żydowski — 8 mandatów.
Partia Pracy — 5 mandatów.
Komuniści — 5 mandatów.

Z pobytu min. Składkowskiego w Łodzi.



P. Minister w towarzystwie swej małżonki i wojewody Jaszczolta zwiedza zakłady Szajblera i Grohmana. Fot. Aleksander Meyer.

Po podróży inspekcyjnej ministra Składkowskiego w województwie łódzkim.

Minister zadowolony jest naogół z odniesionych wrażeń.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 20. 6. Minister Składkowski, który powrócił z podróży inspekcyjnej

po województwie łódzkim

do Warszawy naogół zadowolony jest z odniesionych wrażeń.

Ligi Narodów. Popołudniu odbędzie się posiedzenie

rady ministrów

pod przewodnictwem prezydenta Hindenburga, na którym Streseman przedstawi bilans obrad niemieckich.

W Łodzi minister stwierdził znaczną poprawę stanu sanitarnego miasta. Szczególnie minister Składkowski zachwycony jest Piotrkowem, który zrobił olbrzymie kroki w dziedzinie sanitarnej oraz Kaliszem — umiejętną gospodarką jego samorządu miejskiego.

W podróży inspekcyjnej po województwie łódzkim minister Składkowski przebył w ciągu 5-ciu dni

przez 1000 kilometrów.

Małżonki zwycięzców Atlantyku w Europie.



Małżonki dzielnych lotników, panie Lewin oraz Chamberlin, przybyły w piątek do Europy i udały się niezwłocznie do stolicy Niemiec, która zgłosiła im owa cyjne przyjęcie. Obecnie znajdują się one w drodze do Wiednia dokąd już przybyli samolotem dzielni lotnicy.

ODLOT BYRDA.

Nowy Jork, 20. 6. — Lotnik amerykański Byrde wyznaczył na dzień dzisiejszy swój odlot przez ocean do Paryża, skąd po krótkim odpoczynku zamierza z powrotem

wrócić do swej ojczyzny.

W podróży towarzyszyć mu będą dwaj pasażerowie oraz mechanik.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,33
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,95
Szwajcaria	171,95

Druza przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,75
Złoty	57,85
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.88.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92
W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Sensacje wczorajszych wyścigów konnych w Warszawie.

Za konia „Ceum” totalizator płacił rekordową sumę 1304 zł. za 100 zł.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 6. — Podczas wczorajszych wyścigów w Warszawie w biegu o nagrodę tak zwana jubileuszowa totalizator płacił rekordową w tym roku sumę

1.304 zł.

za konia „Ceum” ze stajni p. Grzybowskiego. Na konia tego postawiło zaledwie

54-ch jego zwolenników.

Minister Streseman wrócił z Genewy do Berlina. Posiedzenie niemieckiej rady ministrów.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 20 czerwca. — Dziś rano wrócił tu z Genewy minister Streseman wraz z delegacją niemiecką na sesję Rady

owy pełne
ości dzie-
ndenbarga
panji.

wygl. p. Fr.
Jan. 20.00
cert wieczor-
aletyn Messa-
zo-meteorolo-
i komunika-
muzyki tane-

EK.
ce apteki: M.
oszkowskiego
(Cegielniana
wska 37). S.
tullera (Piotr-
(b).

czywszy
głowy
ne od lat 30
szki
utkiem
ch wyrobów
Warszawie.

ad
ou
y
ie

Heller

oby skórne
veneryczne.
muje od godz.
-2 i 4-8
kiewicza 58
óg Nawrot
1-2 i 4-6
ny lecanie.

wie trwał
rabne tanio na
„Kredyt” Na-
15 i p. 567.

o na wypłatę
wie Piotrkow-
37 w podwó-
II-cie wejście

blakal się pieł
asy doberman
brać można za
tem kosztów
Ciemna 56
an Lipiński.

a duża do wy-
jęcia. Wiado-
Konstanty
ka 8. Handel

ny posiadają-
o 50 proc.

atów i ofiar
orarium awa-
onych redak-

wiadania:
atowala

Wybory do rad gminnych w powiecie łódzkim.

Zwycięstwo idei narodowej wśród kmieci polskich.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się wybory do rad gminnych w powiecie łódzkim. Dotychczas przeprowadzono wybory w radach gminnych Chojen i Rąbienia. W gminie Chojen głosowało przeszło 2.000 wyborców. W wyniku głosowania większość mandatów zdobył polski komitet wyborczy. Wybrano nowych 12 radnych przeważnie rze-

mieslników, nauczycieli i t. d. Wójtom pozostał nadal p. Woźniakowski, ceniący przez gminę i zasłużony obywatel. W gminie Rąbienia zamieszkałej przeważnie przez kolonistów niemieckich, Polacy zdobyli połowę mandatów. Jutro odbędą się wybory do rady gminnej w Puczniewie, a w niedzielę do rady miejskiej w Rudzie-Pabjanickiej.

Dramat miłosny w gmachu lwowskiej Izby Skarbowej.

Ze Lwowa donoszą: Omgdaj rozegrała się w gmachu lwowskiej Izby skarbowej przy ul. Rutkowskiej krwawa tragedia miłosna. Około godz. 10 rano wywołał woźny urzędniczej Izby skarbowej Anne Raymondową do oczekującego ją w kurytarzu Władysława Grzybowski, urzędnika inspektoratu skarbowego, z którym łączyła ją kilkuletnia zażyła znajomość. Po krótkiej, spokojnej na pozór rozmowie, wy dobył Grzybowski z kieszeni lewą ręką butelkę wody kolońskiej i nagłym ruchem bryznął jej w oczy. Zanim oślepiła Raymondową zorientować się mogła co to ma znaczyć, ugodził ją Grzybowski

skł długim nożem. Reymondowa z krzykiem upadła na posadzkę Grzybowski zaś odległszy od niej kilka kroków przerzucił noż do lewej ręki — prawą wyciągnął z kieszeni szczyrki i potężnym ruchem wpakował go sobie po rękę do gardła. Ciężki był tak silny, że ostrze szczyrki wyszło jama ustną i utkwiło w podniebieniu. Dwie ogromne kałuże krwi pokryły posadzkę kurytarza. Zawołany lekarz pogotowia skostatował u Raymondowej względnie lekką ranę, u Grzybowskiego natomiast stan bardzo ciężki. Grzybowski, trzymając w obu rękach noże na widok lekarza prosił o przysłanie mu księdza. Oboje przewiezieni zostali do szpitala.

Samobójstwo żony właściciela kinoteatru.

Tłum usiłował zlinczować męża samobójczyni i jego przyjaciółkę.

Z Łomży donoszą: Wielkie wrażenie wywołało w Łomży tragiczne samobójstwo żony właściciela miejscowego kinoteatru „Miraż” R. Budnikowej. Desperatka pochodziła z Białegostoku i przed niespełna rokiem wyszła za mąż za mieszkańca Łomży Budnika. Dzięki otrzymanemu pokaznemu pensjowi (3000 dolarów) Budnik stał się właścicielem kinoteatru „Miraż” w Łomży. Jednakże za raz po ślubie Budnik zaczął zaniedbywać swą żonę, pozostawiając ją samą całymi dniami, często nawet bez środków do życia i spędzał swój czas ze swoją przyjaciółką, żoną miejscowego kupca. Budnikowa wielokrotnie usiłowała nakłonić męża, by zaniechał takiego gorzącego postępowania i zwracała się także do jego przyjaciółki, by zostawiła w spokoju jej męża. Prośby te jednak nie odniosły skutku i młoda niewiasta, nie mogąc nadal zniesić takiego życia, rzuciła się z trzeciego piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Samobójstwo to wywołało w całym mieście rozgorzenie i gwałt przeciwko mężowi desperat

ki i jego przyjaciółce. Tłumy oblegały miejsce samobójstwa i nawoływały do zemsty. Rozgorzenie tłumy wzrosło, kiedy na ulicy ukazała się

kochanka Budnika.

Tłum rzucił się na nią i gdyby nie energiczna interwencja policji byłby ją zlinczował. Nazajutrz tłum napadł na jej mieszkanie i zno wu jedynie policja uratowała mieszkanie od zdemolowania. Największe jednak napięcie osiągnęło rozgorzenie tłumy podczas pogrzebu samobójczyni. W pogrzebie wzięły udział tysiące mieszkańców, zarówno chrześcijan jak i żydów. Z tłumy padały okrzyki: „Zlinczować męża!”, „Śmierć kochance!”, „Tłum coraz wzrastał i kondukt pogrzebowy skierował się do domu kochanki Budnika, rzucano się na zamknięty sklep, wyłamywano żaluzje. Z trudem udało się policji wstrzymać ludzi. Dom Budnika strzeżony jest przez policję w obawie ekscesów. Na ementarzu wygłoszono szereg przemówień w których oskarżano męża i jego kochankę o spowodowanie samobójstwa Budnikowej.

Sowiecka banda dywersyjna

usiłuje przekraść się na terytorjum Polski.

Wilno, 20. 6. — Z pogranicza sowieckiego donoszą, że według wiadomości nadeszłych z terytorjum sowieckiego na pododcinku granicznym No winki-Małoszki usiłowała przekroczyć granicę na

nasze terytorjum sowiecka banda dywersyjna, złożona z 40 osób. Zarządzone zostało wznowienie patroli K. O. P. Dotychczas banda granicy nie przekroczyła.

TEATR MIEJSKI.

„Nie trzeba się niczemu dziwić!”

Komedja w 3 aktach Stefana Klezdyńskiego. Hrabi Wojtus, mocno podstarzały, już niemal dziecięciamiłowale, uroził sobie mudy życia małżeńskie. Szuka i — znajduje. Znajduje Stellę, biedną, jak mysz, ale mocno inteligentną i subtelną, bo z dobrego domu pochodzącą pannę „od maszyn”. Piękna a biedna Stella (140 złotych pensji miesięcznej) jest dla wybrednego hr. Wojtusia wymarzoną kaskiem. Nie trudno zdobyć tę przymierającą głodem forteczkę. Bogato urządzone apartament w Alei Róż, wspaniałe toalety, służba, decorum hrabiowskie — jakże miała być się oprzeć takim perspektywom biuralistka, której pensja nie wystarcza, aby zjadać na śniadanie.. aż dwie bułeczki! Poszła subtelną panną Stellą na hrabiowskie utrzymanie... ale — o dziwo! — z cnoty swej nie chce zrezygnować i nie zrezygnuje... Bo gdzieś tam w dalekim dżikiem Meksyku ugania się za fortuną jej ukochany Janek — narzeczony, który od lat już nie pisuje do niej, którego ona jednak kocha... Wierzy cnotliwa Stella, że ukochany wróci kiedyś — doczekała się go, naprawdę, już w 2-im akcie... Amant wraca jako zamożny właściciel hotelu w Veaz Cruz, następuje szereg scen zazdrości i wyrzutów z powodu wiarołomstwa („O, Stella! — czemuś nie czekała!”) ostatecznie jednak — prawdziwa cnota zostaje nagrodzona: cnotliwa Stella uzyskuje przebaczenie i wiare ukochanego Janka, rzuca hrabię i komfort, jakim on ją otaczał i wyjeżdża z obfubieńcem za ocean do Meksyku. A biedny hrabia Wojteczek — celu nie do wiał i musi pocieszyć się gospodynią sześciopop-

kojowego apartamentu w Alei Róż — banalną i płochą Różką, przyjaciółką Stellę. Oto treść komedji Klezdyńskiego, mocno wyświechtanej pod względem podkładu ideowego i myślowego, ale teatralnie dobrej, z fachową znajomością sztuki dramatopisarstwa zrobionej. Sztuka ta zasługuje na rację bytu scenicznego jedynie ze względu na wdzięczną rolę główną: hr. biego Wojtusia. Rola dobra, a jeszcze lepszy, bo stanowiąc przewyższający najgłośniejsze intencje autora jest wykonawca Junosza-Stepowski. Olśnili widzów fenomenalną, łącie bajechną grą, opartą głównie na znakomitej mimice. Artysta, który po trafił każde z zabawnych swych powiedzeń podkreślić takimi spojrzaniem i fałdami fizjognomji, — który wzbogaca swą rolę tyłoma psychologizacji szczegółami — który tak „żyje” w swojej roli, jak to czyni Stepowski, zasługuje w zupełności na tytuł geniusza sztuki aktorskiej!...

Inne role — strasznie bezduszne i szematyczne. To też należy się szczerze uznanie naszym artystom za to, że tak dobrze z nich się wywiązują. Panna Romanówna — jako Stella — grała b. po prawnie, p. Gzyłewska również, p. Krzemieński w roli Janka-Meksykańczyka dowiódł, że posiada nieprzeciętny talent od tego rodzaju roli, zaś p. Orolicki — mając jedynie w pierwszym akcie nieco pola do popisu — wydobyl z postaci hrabię Nohla maximum tego, co można z tej „drewlaniej” roli wydobyć... Epizod p. Kilszewskiego w akcie pierwszym był świetny... Całość płytka, ale bardzo zabawna. Dzięki genialnej grze warszawskiego gościa, doskonałej reżyserji p. Szpakiewicz, osiągnęła też kolosalne powodzenie. Tłumy publiczności opuszczały teatr pod silnym wrażeniem doskonałego wieczoru teatralnego... I. Z.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o księgowości i bilansach handlowych, zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 20. 6. — Projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o księgowości i bilansach handlowych został już uzgodniony przez wszystkie ministerja i w najbliższym czasie znajdzie się na posiedzeniu Rady Ministrów. Według tego projektu, spółki akcyjne,

spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i spółdzielnie winny prowadzić księgi w języku polskim. Wszyscy inni kupcy w jednym z języków europejskich z alfabetem łacińskim lub cyrylicą. Księgi handlowe i korespondencje muszą być przechowywane przez 10 lat.

Nowa konstelacja w Europie Środkowej. Porozumienie między Austrią i Jugosławią przeciw Włochom?

Wiedeń, 20. 6. — Dzienniki tutejsze donoszą z Rzymu: „Tribuna” ogłasza sensacyjną wiadomość swojego korespondenta w Zurychu, według której rząd jugosłowiański miał rzekomo wdrożyć rokowania z austriackim republikańskim „Schutzbündem”, w sprawie wspólnej akcji na wypadek konfliktu jugosłowiańsko-włoskiego. „Tribuna” podaje nawet szczegóły tych rokowań. Mianowicie socjalny demokrat dr. Deutsch i jen. Köner, którzy bawili w Maryborze (Marburg) odbyli tam konferencje z oficerami sztabu generała armii jugosłowiańskiej celem ułożenia

Wiedniu zaprzeczają stanowczo tej wiadomości. FASZYŚCI OSTRZELIWALI STĄTEK FRANCUSKI W TRYPOLISIE. Paryż, 20. 6. — „L'Humanite” donosi, że parowiec francuski, który pełni służbę pocztową na morzu Śródziemnym, z powodu gęstej mgły zabłąkał się w pobliżu Trypolisu i w porcie Trypolisu chciał zrzucić kotwicę. Wówczas faszystowska straż nadbrzeżna bez zapowiedzi zaczęła strzelać do okrętu. Kilka kul przebiło pokład, nie trafiając jednak nikogo.

Pokój nad Nilem. Załatwienie konfliktu anglo-egipskiego.

Sirdar pozostaje. — Egipt zachowuje ministra wojny.

Nowy zatarg z rządu egipskiego z Anglią, przez czas pewien przedstawiający się dość groźnie i nawet powodujący wysłanie statków wojennych na wody Aleksandrii i Port-Saidu, zakończył się pomyślnym kompromisem. Stan rzeczy między Wielką Brytanią i niepodległym w ramach jej imperjum państwem egipskim pozostaje niezmienny. Winę zatargu ponoszą obie strony, choć bezwzględnie zatarg spowodowany był przez Egipt. Wchodzący w gre dwa sprzeczne postulaty. W rządzie angielskim istniała, popierana przez kilku ministrów tendencja do pozabawienia rządu egipskiego prawa posłania ministra wojny i powołania tego resortu funkcjonariuszowi angielskiemu. Egipt z kolei nie tylko przeciwstawił się temu jak najenergiczniej, lecz jeszcze wysunął własne żądanie zlikwidowania stanowiska „sirdara” t. j. angielskiego generalismusa wojskowych sił egipskich. Jeszcze w maju b. r. parlament egipski odmó-

wił kredytów dla utrzymania stanowiska sirdara. Rozpoczęły się rokowania między Londynem i w biurem Sarwata-Paszy w Kairze. Ostry konflikt wybuchnął w chwili, gdy gabinet ostatecznie stanął po stronie parlamentarnejszej. Anglia zagroziła, że wycofa „kartę niepodległości” udzieloną Egipcjom w r. 1922 i w nowym ustosunkowaniu pozabawi Egipt własnego ministerjum wojny. W chwili, gdy przybyła pod Aleksandrię i Port-Said wojenna flotylla, rozpoczęły się rokowania między wysokim komisarzem brytyjskim w Egipcie sir Francis Lloydem z królem Egiptu Fuadem i premierem Sarwatem Paszą. W rezultacie sirdar pozostaje, lecz Egipt również zachowuje dla siebie ministerjum wojny. W ostatnich dniach w Izbie Gmin oficjalnie zakomunikowano, że zatarg jest zlikwidowany. Obie strony, to znaczy Anglia i Egipt są mniej więcej zadowolone.

Na pomoc rodzinie Kowerdy. Oflary emigrantów rosyjskich.

Wilno, 20. 6. — Omgdaj wróciła do Wilna rodzina Borysa Kowerdy, która znajduje się w bardzo ciężkim położeniu materialnem. Siostra Kowerdy, Irena, otrzymała posadę, opuszczoną przez jej brata w redakcji

„Bieloruskogo Słowa”. Celem ulżenia rodziny zbierane są wśród sfer rosyjskich składki. Na rece matki Kowerdy są również nadsyłane pieniądze z zagranicy.

Krwawy piknik nożowców.

Sierżant w obronie własnego życia zabił awanturnika.

Z Pabjanice donoszą: W ubiegłą sobotę czterej mieszkańcy Pabjanice, a mianowicie Józef Klimek, Ludwik Dworniczak, Mieczysław Domagała i Andrzej Borowiec poszli do wsi Hermanów gminy Górka-Pabjanicka i rozłożyli się obozem w ogrodzie znajomego wieśniaka. Po godzinie pijani już pabjanicy zaczęli rozpoczynać bójkę z innymi mieszkańcami wsi. Wieśniacy, zawezwani sołtysa domagając się od niego, aby awanturników zmusił do opuszczenia włości. Pijacy mimo polecenia nie usłuchali sołtysa i zaczęli go bić. Wówczas zawezwano na pomoc policję. W tym czasie drogą przechodził sierżant W. P.; którego sołtys poprosił o interwencje.

Pudołticer zwrócił się do awanturników aby opuścili włość, ci jednakże w odpowiedzi dobyli noży i rzucili się na niego. Sierżant zaczął się cofać i wydobywszy rewolwer strzelił dwukrotnie w górę na postrach. Strzały nie przestraszyły awanturników. Jeden z nich podniósł noż do góry aby ugodzić nim sierżanta. Wówczas ten w obronie własnego życia strzelił poraz trzeci. Mieczysław Domagała trafiony kulą w brzuch upadł na ziemię i niebawem skonał. Koledzy jego nie strzelał rozbiegli się, lecz w krótkim czasie zostali njeści i osadzeni w areszcie. Zwłoki Domagały zostały zabezpieczone na miejscu. Dochodzenie prowadzi żandarmerja.

Pracownicy kolejek dojazdowych dalej grożą strajkiem.

interwencja starosty Rzewskiego dla załagodzenia konfliktu. W dniu dzisiejszym do p. starosty Rzewskiego zgłosiła się delegacja pracowników tramwai podmiejskich z prośbą o interwencje w sprawie wynikłego zatargu na tle nieuwzględnienia żądań pracowniczych. P. starosta przyrzekł zająć się tą sprawą i porozumiał się z Urzędem Wojewódzkim, a następnie z dyrektorem tramwai podmiejskich p. Gerliczem. Zdaniem dyrekcji żądania 30-procentowej podwyżki są niemożliwe. Dyrekcja w najlepszym ra-

zie proponuje podwyżkę plac od 5 do 10 procent przyzem odbije się to na podróżujących, bowiem w wypadku podwyższenia plac pracowników dyrekcja podniesie opłatę za przejazdy o 1 gr. na każdym kilometrze. Jak się dowiadujemy, na ostatnim posiedzeniu pracowników powzięto większością 6 głosów uchwałę przystąpienia do strajku w razie nieuwzględnienia ich postulatów.

Ta

Kto z nas... Kto może się... mu zupełnie... Dłaczego... Odpow... jakby się na... walo... Cho... do którego o... tylko mozer... psychiki lud... Czego si... Rodzajów... Według ame... dagoga G. S... ność, burza... przez most... towarzysztw... wiele innych... Naicześnie... nieznanych... dzieci, dozna... em'entu słów... i zwalając w... nie zrajać os... czas kiedy m... lub więcej d... wemu ich o... zeknieciu... Znajomoś... moze wysta... dzi; ślad w... zrawcy blis... dostrzegalna... ostrzegająca... przed zbliża... laik na oba... szej uwagi... W wypad... wadzi do... Środków zar... chony prze... jest zjawis... jednak strac... lecz bardzo... łacem wole... duchowej os... re we własn... mem widokl... stwem... Bardzo p... cie strachu p... soko stojący... w tak zwany... odwagę i st... przed takien... jaki; szczypan... niejadowite

Pię

Poradzon... baretu Nicze... sjan. Powieć... — Zobac... szych kół to... rzy uciekli... kich kriaż... czywistości... mi byli. Ale... przyjęty prz... służony prze... mordowaneg... nu admirał... bałtycka... Ponieważ... czucie dla... krwawej za... wala ich kr... usiadłem, pr... stało srebrn... szklane nac... dalami. Moja... la to piękna... podchmielon... Namówi... lem się chęć... kach orkiest... bie powoli w... rykanki. O p... się ze swych... — Tak, ... wa z powoc... widzi tam p... Spojrzale... w czarnem... totnie miał v

Tajniki uczucia strachu.

Błędne wychowanie — główną przyczyną chorobliwej obawy przed czemś nieznanem.

Kto z nas nigdy strachu nie zaznał? Kto może się pochwalić, że uczucie to jest mu zupełnie obce?

Dlaczego boimy się właściwie? Odpowiedź na to pytanie nie tak łatwą jakby się nam na pierwszy rzut oka zdawało... Chodzi tu bowiem o zagadnienie, do którego dostęp jest trudny i poomacku tylko możemy się wśród splecionych nici psychiki ludzkiej orientować.

Czego się boimy? Rodzajów strachu istnieje tysiąc i jeden według amerykańskiego psychologa i pedagoga G. Stanley'a Halla: Choroba, ciemność, burza, otwarte miejsca, przejście przez most, ostre końce, krew, samotność, towarzystwo, podróże, zwierzęta i wiele, wiele innych jeszcze.

Najczęściej jednak boimy się rzeczy nieznanych podobnie jak ludzie pierwotni dziecy, doznają uczucia strachu przy zamknięciu słońca, burzy, wystrzałach broni i zwalają winę za te zjawiska na „demony” nie znając ich przyczyn głębszych podczas kiedy my zdajemy sobie z nich mniej lub więcej dokładnie sprawę dzięki naukowemu ich oświetleniu lub codziennemu zetknięciu.

Znajomość rzeczy również sprzyjać może wystąpieniu uczucia strachu u ludzi; ślad w lesie naprzykład, zdradzający zrawcy bliskość drapieżnego zwierza, nie dostrzegalna napozór chmurka na niebie, ostrzegająca doświadczonych marynarza przed zbliżaniem się burzy podczas gdy łab na oba te fakty nie zwraca najmniejszej uwagi.

W wypadkach powyższych obawa prowadzi do przedsięwzięcia skutecznych środków zapobiegawczych, czyli do ochrony przed niebezpieczeństwem, czyli jest zjawiskiem pożytecznym. Naogół jednak strach jest nietylko bezcelowym lecz bardzo szkodliwym uczuciem, hamującym wolę, wytrącającym z równowagi duchowej, odbierającym zimną krew, wiarę we własne siły i osłabiającem ten samemu widoki obrony przed niebezpieczeństwem.

Bardzo rozpowszechnionem jest uczucie strachu przed zwierzętami, u ludzi w soko stojących etycznie, którzy wykazali w tak zwanych wielkich chwilach życia odwagę i stanowczość a jednak drżą przed takimi stworzeniami, jak koty, pałuki, szczypawki, nietoperze, ropuchy i niejadowite węże.

Myszki niewinne szczególnie wywołują strach u kobiet.

Tu uprzytomnić sobie należy, że uczucie strachu jest najcharakterystyczniejszą cechą wspólną ludziom i zwierzętom, a że z pomiędzy znanych zwierząt mysz jest najbojaźliwsza — więc jako najwyższe

nie orientujące się najczęściej w przyczynie swego strachu. Tylko analiza duchowego życia podczas kuracji przeprowadzona przez lekarza psychologa, wydobywszy na jaw zapomniane przeżycie, może uczucie strachu w tym wypadku usunąć.

Zbyt surowe wychowanie, hamujące indywidualny rozwój dziecka, przygotuje w jego psychice również podatny grunt do rozwoju wszelkiego rodzaju uczuć mniejszej wartości, do jakich uczucie strachu bezspornie należy.

To też wielkie zachodzi pytanie czy warto wychowywać tak zwane „wzorowe dzieci”, które w życiu późniejszym zawodzą zupełnie, bo życie wymaga wolnej od szablono energii, siły i orientujące go się w celach działania. Takie same zgubne rezultaty jak zbyt surowość wychowania daje też tak zwane „papińkowanie”, wydelikacanie i rozpieszczanie jedynaków i jedynaczek szczególnie, będących stale ośrodkiem zła zrozumianej troski, a przy pierwszym zetknięciu z realnym życiem tracących odwagę, podległych nieuzasadnionym obawom, nie orientujących się w kołowym wypadkach swojej drogi życiowej i tworzących podatny grunt do chorób nerwowych wszelkiego rodzaju.

W mowie też potocznej identyfikuje się nieraz człowieka „bojaźliwego” z „nerwowym”, co nie zawsze idzie w parze.

Jest legion ludzi oddanych na pastwę stałego uczucia „strachu oczekiwania”, gotowych zawsze każdemu wypadkowi przypisywać złowrogie znaczenie. Jakkolwiek właściwie nie można ich chorymi nazwać — a pesymistami raczej, to jednak o ile objawy takiego strachu potęgują się trzeba ich do licznej rzeszy neuropatyków zaliczyć, jak owego słynnego hipochondryka, który w ciągu roku znalazł w sobie 360 różnorodnych chorób.

Nadmienić przytem na pociechę wypadła, że ludzie obarczeni chorobliwą obawą przestrzeni naprzykład, wolni są za to zupełnie od strachu wyczekiwania i naodwrot.

W każdym bądź razie uczucie strachu jest źródłem wszystkich przeszkód, hamulców kulturalnego postępu, jako ograniczenie rozwoju indywidualnego jednostki, której siły twórcze giną dla społeczeństwa.

Tylko dalsze naukowe wnikięcie w problem powyższy może dać pożądane zmiany i ludzkość od tego zła z pokolenia w pokolenie przechodzącego jeśli nie zupełnie uwolni, to przynajmniej siłę jego w znacznym stopniu zmniejszyć.

Dobrze robi współczesna psychologia że skalpelem swoim coraz głębiej do tajników uczucia strachu sięga otwierając perspektywę lepszej przyszłości.

Nasze dzieci.



Synek: — Tatusiu, kiedy pojedziemy na księżyc?

Ojciec: — A tobie co do głowy strzeliło?

Synek: — A bo jak wczoraj tatuś opowiadał panu Karolowi o swoim majątku, to pan Karol po wyjściu tatusia powiedział, że ten majątek jest na księżycu.

ucieleśnienie bojaźni wywołuje największą dyspozycję — usposobienie do strachu.

Obawa przed złośliwymi zwierzętami jest całkowicie uzasadnioną rzeczą prostą.

Trudno natomiast umotywić strach przed jazdą pociągami, przejściem przez most przez ulice. Jakkolwiek bowiem wiadomo, że bywają zderzenia pociągów, most może się załamać, a osławiona cegła dachu na głowę upaść, to jednak prawdopodobieństwo wypadku jest tak nikłe, że uczucie strachu z tych powodów nie daje się usprawiedliwić. Zupełnie zaś nieuzasadniony jest strach o podłożu patologicznym

nych dostrzec mogących uczucie strachu uzasadnić.

Współczesni psycholodzy z Freudem i Adlerem na czele poddali uczucie strachu wyczerpującym badaniom, odstawiając nie jedną tajemnicę.

Oprócz dyspozycji psychicznej sprzyjają objawom uczucia strachu wspomnienia z przeżytych wieków dzieciństwa i wczesnej młodości, przeżytych zapomnianych, w podświadomości „zapechniętych” wedle psychoanalistycznego wyrażenia, które jednak później dreczą dorosłego człowieka

MAURICE DECOBRA.

Piękny gest.

Poradźcie mi pójść po teatrze do kabaretu Niczewo, prowadzonego przez Rosjan. Powiedziano mi:

— Zobacz pan tam uchodźców z wyższych kół towarzyskich. Dużo Rosjan, którzy uciekli od rewolucji, podaje się za wielkich księży czy pułkowników, lecz w rzeczywistości mało jest takich, którzyby nimi byli. Ale w Niczewo będzie pan dobrze przyjęty przez autentycznego księcia, usłużony przez prawdziwego adjutanta zamordowanego cara, a płaszcz zdejmie panu admirał, który istotnie dowodził flotą bałtycką...

Ponieważ odczuwam prawdziwe współczucie dla wszystkich tych biednych ofiar krwawej zawieruchy, która zdziesiątkowała ich kraj, poszedłem do kabaretu i usiadłem przy małym stoliku, na którym stało srebrne wiaderko od szampana i szklane naczynie z przysmażonymi migdałami. Moja sąsiadka z lewej strony była to piękna Amerykanka, cokolwiek już podchmielona.

Namówiła i mnie do wypicia. Poddałem się chętnie jej życzeniu i przy dźwiękach orkiestry cygańskiej zyskiwałem sobie powoli względy pośredniczącej Amerykanki. O pół do pierwszej zwierzyła mi się ze swych trosk.

Tak, jestem naprawdę nieszczęśliwy z powodu tego chłopca, którego pan widzi tam przed orkiestra.

Spojrzałem na wskazanego mi chłopca w czarnym ubraniu i zauważyłem, że istotnie miał wszystkie dane, aby się podo-

bać: na skroniach srebrzyste włosy przyćmiewające jeszcze młodej twarzy, postawa książęca, wzrok melancholijny człowieka, który cierpiał i który o tem pamięta.

— Jak pan znajduje Daniła?

— Daniła?

— To nie jego imię, lecz tak go przeważałem, ponieważ podobny jest do bohatera z *Wesołej Wdówki*. Nie uważa pan, że jest on królewski, ten chłopiec?

— Istotnie...

— Wiesz, mój drogi, staram się o jego względy od pewnego już czasu. I bez powodzenia.

— Kim on jest właściwie?

— Dowiadywałam się. Prawdziwe jego imię jest Borys. Był to główny koniusz Mikołaja II-go. Trenował konie cara i był persona grata na dworze w Petersburgu. Co za los!

Obserwowałem jeszcze Borysa. — Od czasu do czasu racy był spojrzeć przelotnie na moją sąsiadkę. Gdy prosiła go o przyniesienie nowej butelki szampana, usłużył ją bez pośpiechu z nonszalancją arystokraty, który pozwala pić pospółstwu.

Amerykanka nazywała się Kitty. Była oczywiście rozwiedziona i przepijała w Paryżu księżęcą pensję, którą jej wypłacał były małżonek.

— Nie wyobraża pan sobie, jak bardzo Daniła mi się podoba — przyznała się Kitty. Dałam mu to do zrozumienia w zeszłym tygodniu.

— A coż on odpowiedział?

— Powiedział mi z przemiłym cynizmem: Pani, ja się nie oddaję, ja się sprzedaję. Czyż to nie wielki pan, co?

— Nie czuła się pani urażona?

— Dlaczego? Przynajmniej wreszcie młody człowiek, który nie igra ze słowami. Mój pierwszy mąż był biedny. W tym

czasie byłam sama bardzo bogata. Wycałowałam za niego zamaż. Czyż to nie była sprzedaż legalna? Nie trzeba się więc słowami przerażać. Czy jest taka wielka różnica między przemyślnym łowcą posagowym i tym wspaniałym koniuszem?

— Grunt jest wiedzieć cenę, jakiej żąda ten Słowianin.

— Pytałam go...

— I coż odpowiedział?

— Rzecz z tupetem, że to ja powinnam odcenić.

— To jest kłopotliwe. Czyż on wart jest dziesięciu dolarów czy perły?

— Nie chciałam go urazić, pytając o bliższe szczegóły... Coż pan mi radzi?

— Nie może pani obrazić człowieka, który wyraża się z taką cyniczną szczerością. Na miejscu pani nie kładłbym rękawiczek...

— Doskonale... Zaraz pan zobaczy. Kitty przywołała Borysa i nachylając się ku niemu szepnęła:

— Borys... Przypomina pan sobie, o czem dyskutowaliśmy w ostatni wieczór? Powiedz mi pan, jaki jest pański ekwiwalent... w butelkach szampana?

Młody człowiek skłonił się i odpowiedział grzecznie:

— Dwieście pięćdziesiąt, proszę pani.

Kitty poprosiła mnie, abym jej podała kartę. Szybko obliczyła w myśli:

— Dwieście pięćdziesiąt butelek po dwadzieścia franków, to robi pięćdziesiąt tysięcy franków... To drogo.

— Istotnie, to nie zadarmo, proszę pani.

— Namyśle się.

W półmroku śpiewano stary romans cygański: Twe czarne oczy, Umilkliśmy: Dym z naszych papierosów wznosił się do sufitu, przyozdobionego gwiazdami doko-

ła czerwonej ikony, przed którą płonąła lampka.

Kitty zatelefonowała do mnie w tydzień później, zapraszając mnie na cocktail do Palace'u. Wprowadzono mnie do jej salonu. Zaraz po pierwszym łyku mrozonego płynu zapytałem ją:

— A Daniła-Borys?

Kitty rzekła obojętnie:

— Zrobione...

— Pięćdziesiąt tysięcy?

— Ani dolara mniej. Nie żałuję tego.

Rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Kitty podała mi amerykańską gazetę, wychodzącą w Paryżu, aby przejrzeć program teatrów. Nagle drgnęła i pochyliła się aby lepiej zobaczyć:

— Ale... Ależ nie myślę! — krzyknęła. To okropne. Przeczytaj to, mój drogi!

Przeczytałem, że otwarto listę składkową dla założenia szpitala francusko-rosyjskiego w Neuilly. I wśród pierwszych ofiarodawców, przeczytałem:

— Pani Kitty Dashwyn, 50,000 franków.

— Przecież ja nie ofiarowałam na ten cel — mówiła Kitty. Muszę wiedzieć prawdę.

Zatelefonowała do sekretariatu komitetu organizacyjnego i wręczyła mi drugą słuchawkę. Usłyszałem głos, który mówił:

— Tak, proszę pani... Pani szczerdar przekazany nam został wczoraj przez pułkownika Borysa Czernowa, w pani imieniu. Zresztą otrzyma pani jutro list z podziękowaniem...

Kitty zawiesiła słuchawkę. I gdy patrzyła na mnie zdumiona, powiedziałam:

— Są uchodźcy, którzy mają piękne gesty...

Jadowity wąż początkiem kariery.

Muzykalne dziecko cyrku.

Na dnie najgorszej nędzy.

Niedawno zmarł pod Londynem w wieku 80 lat znany ongiś pianista Francis Giron. Ciekawą jest karjera tego człowieka i najrozmaitsze koleje losu, które w życiu przechodził. Urodzony w 1848 r. w miasteczku angielskim Birninhout, uciekł z domu rodzicielskiego, gdy miał lat 12 i przyłączył się do

wędrowną trupę cyrkową, z którą znalazł się wkrótce w Paryżu. Mały Francis przyjęty był do trupy w charakterze pomocnika dozorca menażerii i powierzona mu pieczę specjalnie nad węzami. Pewnego razu, gdy dyrektor cyrku obchodził menażerię, zauważył, że przed skrzynią bardzo jadowitego węża siedzi mały Francis i nuci

Jakaś teskną melodie,
a wąż, jak zahypnotyzowany podniósł łeb i wysunawszy jadowite żądła, przysłuchiwał się nieruchomo pieśni. Dyrektor zwrócił się do Franciszka z zapytaniem, jakże to czyni, by tak jadowity wąż nie rzucił się na niego i pokornie przysłuchiwał się jego piosence. W swojej naiwności dzieciecej odpowiedział Francis, że przecież muzyka jest tak piękna rzeczą, że niemożliwe jest, aby zwierzę, nawet najdziksze nie zostało poskrómlone jej tonami.

— Więc ty tak bardzo kochasz muzykę? — spytał dyrektor.
— O tak, panie! — odrzekł małe. Mojem marzeniem byłoby cały dzień śpiewać.

Słowa te chłopak wymówił z takim nadzwyczajnym entuzjazmem i przekonaniem że zastanowiły one dyrektora cyrku który pomyślał, czy nie warto byłoby uczyć muzyki małego Franciszka, aby mieć w swej trupie cudowne — muzykalne dziecko.

Zabrał go więc z sobą do miasta i zaprowadził do znanej szkoły muzycznej niejakiego prof. Londri. Profesor wpadł po prostu w zachwyt nad słuchem swojego ucznia i widząc w nim przyszłą sławę i gwiazdę muzyczną z całym zapalem oddał się jego kształceniu. Francis okazywał specjalne zdolności do gry na fortepianie. Już w kilka lat później widzimy go jako 18-letniego młodzieńca, koncertującego w jednej z sal muzycznych na bulwarach paryskich.

Debiut udał się w zupełności i odtąd rozpoczęła się jego zawrotna karjera. Małac lat 30 posiadał już znaczny majątek i sławę i angażowany był za bieżące wprost sumy do różnych miast i stolic Europy. Niestety Giron posiadał jedną wadę: był

niebyszałym wprost rozrzutnikiem. Przepych i luksus potrzebne mu były tak do życia, jak innemu chleb i woda. Pewnego dnia jednak stało się coś niesamowitego. Giron, sławny muzyk, pianista niezrównany, technik wzmianiony — „skończył się”. W przeciągu jednej godziny stała się rzecz niepojęta. Ten muzyk z Bożej łaski w ciągu jednego wieczoru stracił słuch muzyczny.

Nawet 70-letnie staruszki nie rezygnują z uciech życia.

Późne śluby i rozwody starszych dam.

Jeden z tygodników francuskich ogłosił ankietę na temat: Kiedy kobieta staje się?

Nadesłano zgórą 2000 odpowiedzi, a w dyskusji wzięły udział damy od 20 roku życia do siedemdziesiątki.

Z odpowiedzi tych wynika, że współczesne kobiety nigdy się nie starzeją, albowiem 70-letnie staruszki jeszcze nie rezygnują z uciech życia. Jest to niewątpliwym triumfem wiedzy lekarskiej, higieny i warunków, w jakich żyje ludność.

Jakby na potwierdzenie ogłoszono w Austrii statystykę małżeństw i rozwodów z cyfr tych wynika, że 50-letnie kobiety ulegają jeszcze strzałom amora i wcale nie wyrzekają się miłości. W ubiegłym roku rozwiodło się na obszarze małej Austrii

569 kobiet liczących około 50 lat życia i 53 damy, dobiegające sześćdziesiątki. Po frzydziesiątu kilku latach małżeństwa przysły do przekonania, że nie kochają mężów i muszą pójść za głosem serca. Z 622 kobiet pięćdziesięcioletnich i sześćdziesiąt cioletnich 428 wstąpiło w powtórne związki małżeńskie.

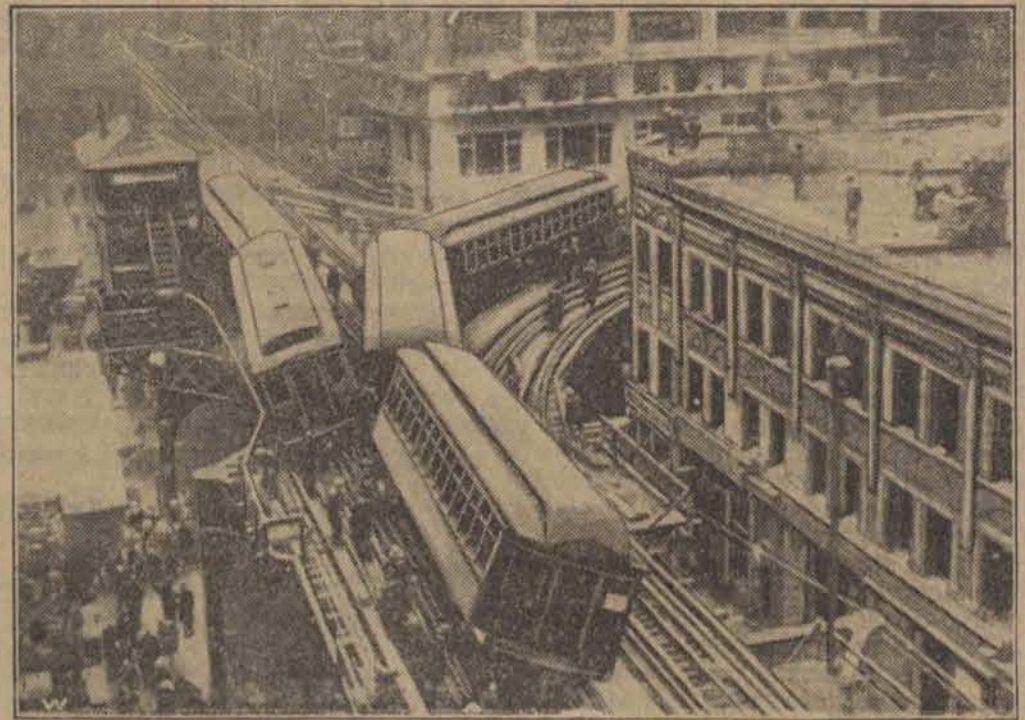
Cyfra ta świadczy najlepiej o niestarzejących się sercach współczesnych kobiet.

i począł fałszować na koncertach. Tak najokropniejszy partacz z najpodrzedniejszej kawiarenki.

Upadek dawnej sławy idzie coraz szybciej. Nikt nie zliczył nocy, które Giron spędził pod ławkami ogrodów publicznych, czy pod przesłami mostów. Po roku tułaczki i żebrani otrzymuje on miejsce muzyka w małej knajpie.

Tu następuje „cud”. Pewnego razu czuje ten człowiek, że jego skarb — słuch mu zyskał wrócił. Śpieszy do znanego mu impresaria koncertowego i wkrótce znów zrzuci łachmany, by ubrany w elegancki frak koncertować w Londynie.

W ciągu kilku lat jest on ponownie sławnym i w bardzo już podeszłym wieku, bo licząc przeszło 70 lat wycofał się z areny występów publicznych, by osiąść w cichej willi którą kupił w ustroniu przedmieściu Londynu, gdzie zmarł kilka dni temu.



W Chicago zdarzyła się na kolei napowietrznej katastrofa, która pociągnęła za sobą kilkadziesiąt ofiar.

Krótceki sądowe.



Chłopiec biurowy zdradził tajemnicę swego szefa.

Spis prenumeratorów w rękach konkurenta.

Walka konkurencyjna jest czynnikiem który sprawia, że przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe osiągnęły coraz to wyższy stopień rozwoju, na czym, rozumie się, dobrze wychodzą odbiorcy. Niektórzy uważają konkurencję za jeden z przejawów walki o byt. I naprawdę, kto wie jakich sposobów chwytali się ludzie, aby zniszczyć konkurenta, gdyby nie trawo, które wmięszalo się w tę dziedzinę, regulując ją odpowiednio. Państwo, zdając sobie sprawę z pierwiastków twórczych zawartych w walce konkurencyjnej daje jej swobodę lecz do pewnych granic, poza którymi zyskuje już ona miano nieuczciwej.

O tem winni pamiętać wszyscy jeśli nie chcą wejść w kolizję z prawem. Nie będziemy tu przytaczali, rzecz prosta wszystkich przepisów dotyczących konkurencji. Ostrzeżenie nasze jest jednak bądź co bądź na czasie. Dla ilustracji zaś słów powyższych, podajemy w krótkości dzisiejszych spraw, która w dniu onegdajszym była przedmiotem rozprawy sądowej.

SPRYTNY PRACOWNIK.

Niejakiego p. Hajnbrecher Jan pracował u szwagra swego p. Ruperta, właściciela księgarni przy ulicy Głównej 21. P. Rupert prowadził jednocześnie sprzedaż czasopism zagranicznych na szerszą skalę. Dwa lata pracował Hajnbrecher u p. Ruperta i przez ten czas dokładnie wtajemniczył się w arkana handlu księgarskiego. Przedewszystkiem zaś doszedł do wniosku, że złotem, naprawdę źródłem jest sprzedaż pism zagranicznych, to też postanowił założyć sobie własne biuro. W tym samym czasie pracował u pana Ruperta w charakterze chłopca na posyłki Józef Kałużny, którego p. Hajnbrecher postanowił pozyskać dla siebie, aby przy jego pomocy przeskądzać w działalność handlowej szwagrowi swemu i jednocześnie konkurentowi. Chłopiec zacheony sowitem wynagrodzeniem dostarczył p. Hajnbrecherowi listy firm i osób prywatnych, którymi p. Rupert przysyłał czasopisma zagraniczne i wówczas p. Hajnbrecher zaczął dostarczać tam tygodniki i miesięczniki, na których tak się cudownie zarabiał.

Nie koniec na tem. Również katalogi pism zagranicznych wraz z cenami znalazły się w rękach p. Hajnbrechera, już w dwa dni po wystąpieniu jego z przedsię

biorstwa szwagra. I w tem pomógł mu Józef Kałużny.

PRZED SADEM.

Nie mógł tego wszystkiego puścić p. Rupert. O systematycznym okradaniu go zameldował w komisariacie XI. p. p. W toku dochodzenia ustalono niezbitnie wnioskami Józefa Kałużnego i Jana Hajnbrechera, wobec czego postawiono obu w stan oskarżenia.

W dniu onegdajszym charakterystycznie tę sprawę rozpatrywał sąd pokoju I-go okręgu. Po przesłuchaniu świadków i oskarżyciela, w której to roli występował przewodnik XI. komisariatu, p. sędzia Świętochowski skazał Józefa Kałużnego, lat 17 na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata. Jana Hajnbrechera zaś na 100 złotych grzywny oraz 10 złotych opłat sądowych.

Sa-wicz.

Nie mogę zastosować się do pańskiej prośby!

Nieludzki postępek urzędnika.

O niezwykłym zdarzeniu donoszą obecnie pisma francuskie: 12-letnia dziewczynka utraciła życie wskutek nieludzkiego, a jednak zupełnie zgodnego z litera prawa, postąpienia pewnego francuskiego funkcjonariusza państwowego.

Blizsze szczegóły tej tragicznej afery są następujące: Rzecz dzieje się w mieście Grenoble. Nad brzegiem rzeki bawiła się 12-letnia Armanda Sales, która brała kąpiel, Tomaszowi przyniosła obiad. To masz Sales zajęty był mianowicie przy naprawie tamy, zabezpieczającej pola od wylewów rzeki.

Korzystając z nieuwagi brata, zajętego posiłkiem, dziewczynka zbliżyła się tak nieostrożnie

nad sam brzeg.

że wpadła do wody i poczęła tonąć. Tomasz usłyszał krzyk siostry i pośpieszył natychmiast jej z pomocą. Ponieważ jednak nie umiał pływać, przyzwał gwizdkiem olbrzymiego swego psa tresowanego „Astora”, doskonale pływaka,

Oryginalny typ starej panny.

Najlepsza modelka Paryża.

Ciekawy jubileusz święciła obecnie w Paryżu 68-letnia Armanda Deschamps. Oto staruszka ta przez lat pięćdziesiąt była modelką malarską.

Niezwykle piękna i wspaniale zbudowana rozpoczęła swoją „karjerę” jako 18-letnia dziewczyna... „Junona”, bo tak ją nazwano w Paryżu — uchodziła za najlepszą modelkę Paryża. Miała przytem opinię kobiety

bardzo uczciwej.

a rzecz ciekawa, iż mimo licznych ofert małżeństwa, pozostała dotąd stara panną. Jest to wogóle typ bardzo ciekawy i zasługujący na uwagę. Mimo podeszłego wieku zachowała „Junona” po dziś dzień wielką piękność

i malarsze skwapliwie się nią posługują. Jest ona tutaj osobistością bardzo popularną w świecie artystycznym, a jej jubileusz stał się wielkim świętem świata artystycznego.

Jubilatkę otrzymała wiele cennych prezentów. Jeden z wybitnych malarzy holenderskich, niejakiego Hamadsen, który w swoim czasie studiował przez szereg lat w Paryżu, posłał „Junonie” złoty serwis stołowy wartości stu tysięcy franków.

„Junona” jest zrestą osobą dość zamkniętą i mogłaby oddawna prowadzić życie, pozbawione wszelkiej zależności. Lubi jednak swój zawód i postanowiła dalej mu się oddawać.

Pisma paryskie zamieściły jej podobiznę: jest to wysoka, imponująca osoba, wspaniale zbudowana, o fenomenalnych, fascynujących oczach i regularnych, klasycznych rysach. Słowem przydomek „Junona” jest dla niej bardzo stosowny.

Sa-wicz.

Nie mogę zastosować się do pańskiej prośby!

Nieludzki postępek urzędnika.

Pies byłby z łatwością wyciągnął dziecko z wody. Lecz fatalny przypadek chciał, iż właśnie w tej chwili zawił się w tem miejscu dostojny funkcjonariusz miasta Grenoble w towarzystwie swego pomocnika rakarskiego.

Urządzący psa bez kagańca, zarządziła „władza”, by go

„zarekwirowano”.

Daremnie błagał ze łzami w oczach nieśczęsny Tomasz, aby na chwilę psa zwolniono, przyrzekając święcie, że psa potem zostawi najzupełniej do dyspozycji rakarza — wszelkie prośby, błagania i perswazyje nie wywarły najmniejszego wrażenia na nieublaganym stróżu prawa.

— Nie mogę zastosować się do pańskiej prośby — oświadczył Tomaszowi — pies jest bez kagańca, a mojem zadaniem jest psy bez kagańca — rekwirować.

Rzecz trudna do uwierzenia — nieludzki urzędnik nie dał się ubłagać, a biedne dziecko tymczasem utonęło...

Nr. 1...
Pożyc...
pe, zami...
Nr. 17, o...
hu...
Co ki...
chodziło...
się poraż...
lubił on...
się p. Be...
Pokona...
poprawę...
canki. Sa...
tur radzi...
trafi.
W dn...
dą znajor...
Zroz...
nagłej do...
Zawez...
Chorych...
szpitala...
P. Be...
ców.
K...
„Intry...
Dramat...
mil...
IMO...
Nast...
Uwaga: C...
w dniu...
Balkon g...
sce 60. II...
Pasce-par...
CLAUDE...
Os...
Ka...
Przyczyn...
Edwarda, kt...
dzi. Najłatw...
ci. Gilles ko...
wszystko.
Zdarzało...
Thurso, zach...
cia swego p...
nych marzeń...
cy Rohan, za...
wem mieszka...
sto odwiedza...
godzinach ni...

Dzień w Łodzi.



Niezgoda ploszy szczęście. Ucieczka żony.

Życie małżeńskie Erwina i Berty Poje, zamieszkałych przy ulicy Lwowskiej Nr. 17, obfitowało w wiele humorystycznych wypadków. Co kilka dni pomiędzy małżonkami dochodziło do bójek, które zawsze kończyły się porażką Popego. Trzeba zaznaczyć, że lubił on się upijać, co znowu niepodobało się p. Bercie.

Pokonany małżonek przyrzekał zwykle poprawę, lecz były to tylko obietniczki. Sasiadzi, świadkowie owych awantur radzili mu, aby żonie pokazał co potrafi.

W dniu wczorajszym Pope idąc za ręką znajomych pobił żonę, która z płaczem wybiegła na ulicę.

Zrozpaczony mąż pod wpływem nagłej depresji otrul się jodyną.

Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

P. Berta wyjechała do swych rodziców.

Gość, który wszedł do mieszkania przez okno.

Zdziwienie gospodarzy.

Wziął, nie wziął, wziął, nie wziął... wziął? Nie wiem.

Deprawdę nie wiem, czy wziął, czy też nie...

Kto, co, jak, kiedy? — zapytacie.

Przecież to takie proste. Zastanawiam się, czy Henryk Kaczmarek wziął flet i brzytwę czy nie? Sam zresztą mówi, że coś wziął, ale co, w tem sek...

Przyszedł on późnym wieczorem do mieszkania znajomego swego, Bolesława Piekarskiego, przez... okno.

Wszedł po cichu, rozejrzał się po pokoju i w rezultacie... zginął flet i brzytwa.

Pani Piekarska zobaczywszy wieczorem tę stratę narobiła straszego hałasu rwestu, wreszcie dowiedziawszy się od sąsiadów, że w okolicy ich mieszkania kręcił się Kaczmarek, posłała do niego swego syna.

Widząc tę niespodziewaną wizytę, Kaczmarek zmiękł i oddał flet, przyznając się, że wszedł oknem do mieszkania.

Ponieważ jednak brzytwy nie zwrócił, p. Piekarski zameldował o tem w komisariacie.

W dniu onegdajszym Kaczmarek znalazł się przed sądem pokoju I okręgu.

Badany przez sędziego przyznał się do kradzieży fletu.

— Dlaczego wzięliście flet?
— Bo byłem pijany.
— Dlaczego byliście pijani?
— Bo piłem...

Zawezwani do sprawy świadkowie zeznali, że widzieli Kaczmarka, będącego w stanie nietrzeźwym, kręcącego się w okolicy mieszkania Piekarskich.

Po zbadaniu świadków sędzia p. Seyda skazał Henryka Kaczmarka na 2 tygodnie aresztu.

Zielski.

== CZARY ==

Kino w ogrodzie czynne codziennie, w razie niepogody — NA SALLI.

Nic łatwiejszego niema na świecie jak zawrzeć znajomość z kobietą.

W dniu wczorajszym Franciszek Lipiak, zamieszkały przy ulicy Lipowej 28, opowiadał kolegom o sukcesach przy zdobywaniu kobiet.

— Powiadam wam, że nic łatwiejszego niema na świecie jak zawrzeć znajomość z dziewczynką — mówił rozgorączkowany tematem.

Jeden z kolegów nie chciał jakoś w to uwierzyć, więc „zdobywca kobiet” postanowił go przekonać.

Zmierzył już zapadał kiedy wszyscy zeszli się do parku Poniatowskiego. Lipiak odseparował się natychmiast od reszty kolegów i zaczął polowanie. Szło mu jakoś nie tego, bowiem zapach wódki dobiegający od niego płoszył przedstawicielki płci pięknej, spacerujące po parku. Jedną wszakże pozwoliła mu się przedstawić. Lipiak triumfująco spojrział na idących za nim kolegów i chcąc pokazać im co jeszcze potrafi objął dziewczynę w pól i zaczął ogieńcie ją całować. Ta w odpowiedzi trzasnęła Lipiaka w twarz.

Krzyk zwałby przechodniów i policjanta. Lipiak tłumaczył się jak mógł, kłamał, lecz mimo to sporządzono mu protokół.

Nowy sposób okradania ludzi.

Samosąd nad złodziejem.

Wczoraj wieczorem przechodnie ulicy Pomorskiej byli świadkami niebywałego triku złodziejskiego.

Do p. Aleksandry M. podszedł jakiś mężczyzna i podstawił jej nogę.

Pani M. upadła na ziemię. Nieznajomy pochylił się nad leżącą, podniósł torebkę i zaczął uciekać. Przechodnie zorientowali się w sytuacji i zaczęli złodzieja ścigać. Pościg w którym wzięło udział z górą kilkadziesiąt osób, nie wyłączając poszkodowanej trwał dość długo zanim złodzieja ujęto.

Po odebraniu skradzionej torebki, wszyscy biorący udział w pościgu rzucili się na złodzieja i zaczęli go bić. Gdyby nie policjant, niewiadomo co by się stało.

Spiwiny rzezimieszek nazywa się Icek Bersz.

la 27. Po przeprowadzonym dochodzeniu osadzono go w więzieniu.

Świst kamieni na ulicy.

Popłoch wśród przechodniów.

W bramie przy ulicy Marysińskiej 69, zebrało się kilku podchmielonych mężczyzn, którzy wzięli zacięty spór.

Po krótkiej chwili wywiązała bójka, która przeniosła się z bramy na ulicę. Tu dopiero, podchmielona czwórka pokazała co potrafi. Sypany się razy, warowały kamieniami, siejąc postrach wśród przechodniów, którzy pochowali się po bramach.

Po paru minutnej walce awanturnicy na widok zbliżającego się patrolu policyjnego rzucili się do ucieczki.

Zatrzymano ich jednak i odprowadzono do komisariatu.

Awanturnikami okazali się Bernard Roman Szermowicie, Stefan Blac oraz Bronisław Molenko, wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania. Sporządzono im protokoły poczem osadzono w areszcie do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Pamiętajcie o Tygodniu Harcerskim!

Zmienne są nasze białogłowy!

4-ry uderzenia kijem.

Ferdynand Staczak, zamieszkały przy ulicy Leszna 13, czuł się nieszczęśliwym, gdyż przyjaciółka odseparowała się od niego. Ferdynand rozpaczał, a w końcu znienawidził ją i postanowił się zemścić.

Wczoraj po wypiciu kilku kieliszków, szedł ulicą obok placu gen. Hellera. W pewnej chwili ujrzał Hanke z rywalem. Nie namyślając się długo przyskoczył do niej i uderzył ją pięścią w twarz. Widząc to rywał odciągnął dziewczynę na bok i rzucił się na Staczaka, który po 4-eh uderzeniach kijem upadł nieprzytomny na ziemię.

Zawezwany lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił Staczaka na miejscu.

Zwyczajna jego, niejaki Leon Toczek pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Ta którą spoliczkowano”
(Intryga Księżny Dimitrescu)

Dramat w 10-actach, ilustrujący awantury miłosne panny z magazynu mód.

W roli głównej:
IMOGENA ROBERTSON

Następny program „Korsarz”

Uwaga: Ceny miejsc
w dni powszednie
Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.

W soboty, i święta:
Balkon 80 gr., I m. 70,
II m. 50 III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

CLAUDE FARRÈRE.

27)

Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.
Autoryzowany przekład
Kazimierza Bukowskiego.

Przyczyną tego była dobroć Karola Edwarda, która zjednywała mu serca ludzi. Najłatwiej zaś pozyskać serce dzieci. Gilles kochał Karola Edwarda, — Oto wszystko.

Zdarzało się więc często, że hrabia Thurso, zachęcony ceną zapobiegliwości swego pazia do ulubionych beczynnych marzeń, spał w garsonierze przy ulicy Rohana, zamiast spać w swym prawdziwym mieszkaniu. I oto dziewczyna, zbyt często odwiedzana przez młodego Gillesa w godzinach nieodpowiednich, dowiedziała

się, że jakaś znamienita osoba zamieszkuje czasem wytworne, ale zawieszona gdzieś pod dachem mieszkanko. Wywołało to najpierw zdziwienie, potem ciekawość, w końcu zaś obojętność, skoro się dowiedziano, jak zresztą zazwyczaj bywa w Paryżu, że tajemniczy lokator z ulicy Rohana był jedynie bogatym człowiekiem, żyjącym jak wszyscy bogacze, między placem Gwiazdy a Laskiem Bulońskim i przyjmującym w swojej garsonierze przy ulicy Rohana kobiety. Odtąd Karol Edward i jego paż mieli zupełny spokój i tysiączne przywileje w całym prostokącie, zamkniętym ulicą Castiglione, Luvru, Małych Pól i Rivoli. A nie jest to miejsce najmniejsze w Paryżu.

Zapowiedziany obiad przypadł w sobotę, w dzień Saturna i w dzień tajemniczych przeznaczeń. Karol Edward uwiadomił tylko Gillesa i podyktował mu spis potraw: dwa ptaszki na zimno, sałata, wątróbka w winie i szparagi. — O godzinie dziewiętej, nie wcześniej. Pani Spanheim mogła istotnie spędzić część popołudnia przy ulicy Rohana. A Karol Edward nie mówił jej nigdy o Laurele czyniąc może zresztą nierozsądnie. Istotnie przyszła. — Odprowadził ją do domu przy ulicy Jeny, gdy wybiła godzina siódma i zostawił ją tam...

Prawdę mówiąc, gdy powóz ich skręcał na placu Gwiazdy, zapytała:
— Gdzie pan będzie jadł obiad dzisiaj wieczorem?
Nie skłamał, odpowiedziawszy:
— Z moim przyjacielem.
— U siebie w domu?
Miała na myśli prawdziwy jego dom.

Zrozumiał ją tak, więc nie kłamał, gdy odrzekł:
— Nie...

Po tych słowach nie powiedziała już nic więcej.

Jednak, usłyszawszy owe słowa, pani Spanheim uwierzyła, że Karol Edward wróci najpierw, aby się przebrać, potem zaś wyjdzie, aby pójść na obiad: do Larne lub Paillarda lub też do przyjaciela, którego nazwiska nie wymienił. Myliła się jednak sądząc, że Karol Edward nie wróci tego wieczoru na ulicę Rohana, że nie wróci z pewnością przed jutrem...

Czy wspominałem już o tem, że Karol Edward oddał Steli Spanheim pierwszy dzień ich stosunku drugi klucz od mieszkania i że mogła wejść do niego każdej chwili jak do siebie?

Pani Spanheim pozostawiona o sto kroków od swego mieszkania przy ulicy Basano, po dłuższym wahaniu się nie wróciła do domu. Nie mogła. Bóg raczy wiedzieć dlaczego serce ciążyło jej tego wieczoru. I Bóg raczy wiedzieć czemu wołała błądzić i jeść obiad sama w pewnej restauracji dzielnicowej, zupełnie pustej. Była godzina ósma, kiedy znalazła się na ulicy. Poszła więc bez celu, doszła do Pól Elizejskich i zanim się spostrzegła, przeszła je. I była już koło Marly, nie rozumiejąc jeszcze zupełnie do jakiego nieumkniętego celu pchała ją Tajemnicza Siła, która ją opanowała. Zrozumiała to dopiero wtedy, gdy przechodziła przez ulicę Royale. Przejeżdżała tak wielka ilość samochodów, że musiała iść bardzo powoli. Jakis ogolony człowiek o rudych włosach zniecierpliwiał się i zaczął kłać tych przekleństw Francu

zów, nie umiejących uregulować należytnie ruchu ulicznego u siebie. Stella, która nie była Francuska, zmierzyla ogolonego człowieka tak ostrym wzrokiem, iż ów zdumiał się i wybełkotał na swoje usprawiedliwienie: „Jestem dawny sprzymierzeńcem wojennym, proszę pana!” — „A ja jestem była nieprzyjaciółką, proszę pana!” — rzekła. I gdyby Francuzi nie gnieźli dla waszej sprawy w ogniu armat niemieckich, lizalibyście dzisiaj podeszwy moich bucików! Pamiętaj pan o tem!” W tej samej chwili przypomniała sobie, że należy do Karola Edwarda, żołnierza francuskiego z czasów wielkiej wojny. Cudzoziemiec umilkł. Przeszła obok niego wyniosła i pod arkadami ministerstwa marynarki uświadomiła sobie nagle, że osiemset kroków dzieli ją od ulicy Rohana.

Idąc bardzo szybko przysłała tam rychoł, krew pulsowała gorączkowo w jej żyłach. Nie ośmielała się ani przez chwilę w bramie. Wsiadła do windy. Na górze było jego mieszkanie, prawda? Tam uosła się jeszcze jej woń i inny jeszcze zapach, zapach ciała, które kochała tak namietnie, a które spłotło się niedawno z jej ciałem, dlaczegoż nie wrócić jeszcze do tego przepojonego jeszcze żądzą pokoju, dlaczego nie wchłaniać pełną pierśnią wylewów miłosnych, unoszących się z pewnością w powietrzu, nie, przeżyć godzinny słodkiego szału przed powrotem do malej mądrości życia? Odesłała winde i wsadziła klucz do zamku. Weszła i zamknęła je za sobą.

(D. c. n.)

APOLLO

Na ogólne żądanie! Jeszcze tylko dwa dni! Wyłącznie tylko w naszym teatrze.

CHOROBY WENERYCZNE (NASZA BOLĄCZKA) oraz HAREM MĘZOW

Erotyczna farsa z R. GRIFFITHEM i BEBE DANIELS.

Miast narzekać na ciężkie czasy — lepiej uczynimy, popierając towary własnego wyrobu.

Wobec zbliżającej się Wystawy Ruchomej Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego.

Popierajmy przemysł krajowy... Hasło to rozbrzmiewa już od tylu lat — zdawałoby się, że nie trzeba o niem przypominać, a jednak —

Hasło to jest wciąż bardzo aktualne i potrzebne w naszych stosunkach gospodarczych.

Pomimo popularności tego postulatu ekonomicznego, jest on jednocześnie wciąż jeszcze niezrozumiałym, jak... złe rozumianym frazesem „patriotycznym”, jednym z tych, jakimi przy każdej nadarzającej się okazji hojnie szafujemy... Bowiemy w praktycznym życiu nie potrafimy wcielić tego hasła w czyn...

CO WYKAZUJĄ NASZE SKLEPY?

Wystarczy zlustrować pobieżnie nasze sklepy, przyrzeć się nieco bliżej towarom wystawionym w wystawach „pierwszorzędnych” magazynów na Piotrkowskiej, aby przekonać się, jak dalece słuszną teorią nie kryje się słuszną praktyką...

Towary niemieckie, czechosłowackie, austriackie, francuskie — wszelkie możliwe wyroby zapełniają rynek, ograniczając rolę wyrobów krajowych w niejednej dziedzinie do co najwyżej 50 proc.

Na nie nie przydadzą się deklamacje i rzeczywiście nawet uczucia obywatelskości względem kraju, gdy w codziennym życiu nie będziemy przestrzegać najprymitywniejszych obowiązków obywatelskich, a do takich należy przecież konieczność popierania przemysłu krajowego.

KTO PONOSI WINE

Jeżeli jednak niektóre sklepy łódzkie formalnie pečnią od fabrykatów „made in Germany” to najmniej winy za ten stan rzeczy należy przypisać kupcom łódzkim.

Kupiec musi mieć na składzie taki towar, jakiego wymaga jego klientela, jest on — jeśli nie zupełnie, to w każdym razie w dużym stopniu usprawiedliwiony.

Większa, daleko większa wino ponoszą szerokie masy kupującej publiczności, które nie mogą wyzbyć się zakorzeniałego u nas przekonania, że dobre jest tylko to, co zaopatrzone jest w etykiety zagraniczne...

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

Jaremce.

X.

Wniebowstąpienie Pańskie sądzone mi spędzić w Jaremcu.

W Worochcie zgubiłam dwie rzeczy: binokle i... podwiązkę!

Mości Królu! Rycerski obrońco cześć niewieściej! Chwała ci po wieki! Bogiem się świadcze, w jak nietylko uczciwy i nie winny, lecz zgola godziwy i pożyteczny nawet sposób można zgubić podwiązkę!

Wyjechałam z kochanej Worochty o 11 i pół z rana spędziwszy ostatnie parę godzin na pogawędce z p. Janką Schuhmertlową.

Ośmiodniowy pobyt w Worochcie taniać mi kosztował (nie licząc Zabiego które mi pochłonęło około 50-ciu złotych): po kój (z opalem!) 4 złote dziennie, „wikty” (mleko i chleb u Schuhmertłów) ogółem 4 zł. 20; obiady u Wasylichy grosze... Jestem zadowolona!

Z Worochty do Jaremca godzina prześliznęła się. Szkała tylko, że Worochta płakała, żegnając się ze mną.

Ale Tatarów za to zaraz się do mnie uśmiechnął. A ładny, szelma! Bardzo to doby do swej niedalekiej sąsiadki Worochty, więcej ma jednak przestrzeni i rozmachu. Groźny rywal. Miewa dosyć letni ków.

Mikuliczyn — góry o wiele łagodniejsza a Prut znacznie szerszy i głębszy. Ładnie: rdzawa czerwień buków, ciemni świerków, zielona jaśń brzoź i olch, we-

te i pieniądze, które mi wypłacają bez żadnych trudności.

W „gmachu” pocztowym (nie lepszym niż w Worochcie, jeżeli nie gorszym) spotykam się z młodą osobką, z którą jechałam od Stanisławowa do Jaremca, gdzie została. Ucieszyłyśmy się sobie i prowadziłam zaraz do „gwoźdźnia” Jaremca — wodospadu na Prucie.

Ładny rzeczywiście, choć niewielki. Szumi, kłębi się, pieni ten Prut wąski i względnie spokojny w Worochcie, Tatarowie i Mikuliczynie.

Droga do wodospadu idzie gościńcem rządowym aż do mostu kolejowego — wiaduktu — uszkodzonego w lipcu 1917 r. i prowizorycznie poprawionego przez Niemców w październiku tegoż roku.

Opowiadają niektórzy, że Niemcy spruwadziwszy gotowy most żelazny przewoźniczy od Kruppa przerzucili go w miejsce zburzonych luków. Dziś Polskie T-wo Budowlane przystąpiło do gruntownej naprawy. Odbudowie zburzone arkady i filary. Roboty w całej pełni. Sieć rusztowań oplata miejsca poniszczonych części. Przy tym moście tedy skręcamy na prawo, przechodzimy przez drewniany mostek ścieżką leśną idziemy nieco w górę, mijając wille „Jasna Polana”, niebawem stajemy u celu: przy olbrzymiej ścianie granitowej, zapisanej gesto nazwiskami od wiedzających turystów i przy głównym wodospadzie Prutu. Na głazach nadpisy rozmaitej wartości, treści i stylu, jak np.:

„Gaudeamus igitur
„Juvenes dum sumus!
„Pozdrowienie Ameryce
„od polskich dzieci”

A teraz na pocztę po listy poste-restan-

wców, można krytycznie zapatrywać się na kapitał zagraniczny, który w naszym przemyśle pracuje, a jednak — zdawać się może jednocześnie sprawę z ogólnokrajowych potrzeb — z potrzeb zarówno jednostek, jak i całego społeczeństwa.

Wrogi stosunek do przemysłu krajowego jest mieczem, którym krąjemy się we własne żywe ciało. Te prawdy trzeba sobie uświadomić i ani na chwilę o niej nie zapominać. Jeżeli popieranie przemysłu krajowego nie jest jedynym lekarstwem na nasze zaropiałe bolączki ekonomiczne,

W małym mieście.



Starzec: — Panie aptekarzu, płyn do wywabiania płam, który mi pan sprzedał, nic nie wart. Płamy nie schodzą.

Aptekarz: — Cóż to za płamy?

Starzec: — Wątroblane.

to przecież jest ono jednak jednym z bardzo ważnych czynników, mogących służyć do radykalnego ich zwalczania.

Należy pamiętać o tem, że z każdą ilością towaru, wydaną na kupno towaru zagranicznego, spłacamy pewien haracz na rzecz obcych przemysłowców i obcego państwa, a jednocześnie — o tę samą kwotę zubożamy własny kraj.

WIEDZIEĆ A WIEDZIEĆ TO RÓŻNICA.

Z pozoru wydają się te rzeczy drobne, ale w wielkiej ilości stanowią one olbrzymie sumy, oddawane obcym ze szkoda dla nas samych. Wie o tem niby każdy przeciętny człowiek, ale — wiedzieć a wiedzieć to różnica... Ta wiedza musi być połączona z głęboką, przenikliwą świadomością, jeśli ma wydawać dodatnie dla ogółu rezultaty. Aby świadomość ta dotarła do szerokiego mas społeczeństwa, potrzebna jest celowa i energiczna propaganda.

Planowana w Łodzi na miesiąc wrześniowy Wystawa Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego wydaje się z tego punktu widzenia doskonałym środkiem, mogącym doskonale przyczynić się do spopularyzowania wśród naszego społeczeństwa tej tak ważnej świadomości. Jak już wiadomo — przedsiębiorstwo to jest traktowane całkiem poważnie jako placówka społeczna, zaś protektorat ministerialny, jakim jest ono otoczone, świadczy również o jego solidnych podstawach.

Miejmy tedy nadzieję, że Wystawa wywrze w Łodzi należyty wpływ, nie ludzie się jednak, że stanie się to samą siłą faktu jej kilkutygodniowego istnienia. Propagandystyczne znaczenie wystawy będzie wielkie jedynie wtedy, jeżeli wszczęta społeczeństwu przez nią świadomość będzie przez nas samych dalej hodowana — jeżeli świadomość ta będzie kielkować i rozwiać się w formie rozumnego na naszą sytuację ekonomiczną poglądu oraz — wcielenia tego poglądu w konkretne czyny.

Odrobina dobrej woli, a łatwo można przyjąć do wniosku, że przynajmniej połowa towarów wnoszących do kraju produkowana w niegorszym gatunku, zaś druga połowa — dorównałaby z pewnością w stosunkowo krótkim czasie wyrobom zagranicznym, gdybyśmy pokupem i wziętością popierali odnośnie galezie przemysłu.

A wtedy — przestalibyśmy narzekać na „ciężkie czasy”... (faun).

Nie dochodząc do wodospadu, przy drewnianym moście wpada do Prutu Żonka, jeden z jego dopływów.

Nie szeroka, ale czupurna ta Żonka z wielkim szumem, hałasem i pianą pędzi po kamieniach, by wpaść w otwarte ramiona swego małżonka i zcichnąć, zczecznać nagle w jego objęciach...!

I oto harmonia!

Jest jeszcze drugi wodospad Prutu, — mniejszy na wysokość, ale za to szerszy, prowadził doń ścieżka od przystanku Jaremca — Wodospad. Jeszcze ładniej wygląda tu Prut w kaskadach z dwóch złożeń granitowych.

Od spotkanych tu dwóch leńniczek dowiaduję się, że „Kamień Dobosza” i „Kamień Krattera” leżą na połowie drogi do Jamny w pobliżu tunelu.

Zadaleki spacer ze względu na zbliżający się wieczór. Wracamy tedy gawędząc do centrum, odprowadzam moje nowe znajome do willed „Steni”, obiecując nazajutrz po kościele zająć do nich dla wspólnej włości cześć.

W „Arkadij” — do samotności nieuspokoibiona, idę do moich gospodyn i ich jedynego poza mną gościa. Całe towarzystwo ze Lwowa. Jedną z gospodyn żona bezrobotnego zecera, gość również zecer z kredy kowany i przez Kasę Chorych tu przysłany. Panie — współniczki wydzierżawiły „Arkadij” na tegoroczny sezon.

Zjadłam z nimi wyborną sypką kaszkę hreczaną ze szklaną kawałkiem mleka — (nieznana mi, a doskonała kombinacja!) — i po krótkiej gawędce — spać!

tsaw.

SPORT.

Ł. K. S. II --- Ł. T. S. G. I 2:1 (1:1).

Ł. K. S. na czele tabeli.

Niedziela wczorajsza w Łodzi minęła bez większych dreszczów.

Najważniejszą rozgrywką piłkarską były zawody o mistrzostwo Ligi I-ej między ŁTSG. I a ŁKS. II, które po południu odbyły się na boisku czerwonych.

ŁTSG. wystąpiło w pełnym swym składzie z Mildem na obronie. ŁKS. w możliwie najlepszym składzie z Langem na lewym łączniku i Hoffmanem na środku napadu.

Gra rozpoczęła wyjątkowo punktualnie, prowadzona była w bardzo żywym tempie z lekką stałą przewagą ŁKS.

Pierwsze minuty dały niespodziewany sukces biało - czerwonym, którzy przez Hoffmana uzyskali punkt z bliskiego, nie mniej jednak efektywnego, strzału.

Goal ten miał konsternację, wywołał w szeregach czarnych kolosalny ciąg na bramkę i już po kilku minutach Fiszer wyrównuje.

Bramkę tę mógł z łatwością obronić Cybulski, który był najslabszym graczem na boisku.

Do przerwy rezultat pozostaje bez zmiany. Po zmianie stron w 9 min. rzut karny bije pewnie Lange.

Zwycięstwo ŁKS. zasłużone. Przedmecz rezerw zakończył się wygraną Ł. K. S. 3:2.

Sędzia p. Bira — energiczny. K.

Zawody o mistrzostwo Ligi II-ej między Orkanem a Hasmonem, odbyte na boisku ŁKS. zakończyły się zwycięstwem Hasmonem w stosunku 2:1 (2:0). Hasmon grała nadzwyczaj ambitnie. Niepobity do tychczas Orkan grał dobrze, lecz technicznie wyżej stojącej drużynie musiał ustąpić. Sędzia p. Jastrzębski.

Liga III-cia rozegrała pierwsze zawo-

dy w piłkę nożną w parku Poniatowskie go między Unją a Kadimahem, które zakończyły się zwycięstwem Unji w stosunku 3:2 (2:1).

Hakoah rozegrał zawody towarzyskie z Makkabi (Zgierz) na boisku przy Wodnej. Zwycięstwo odniosła lepsza drużyna w stosunku 6:2 (3:2). Gra z wybitną przewagą Hakoahu.

Mecz o mistrzostwo Ligi II pomiędzy Policyjnym KS. i Rapidem zakończył się zwycięstwem Rapidu w stosunku 5:1. Mecz odbył się na boisku ŁKS-u.

Nowe zmiany w tabeli mistrzostw Polski.

Nazwa klubu	Gier	Zwycięstw	Remis	Przegr	Sos. bram.	Punkty
Wisła	12	9	1	2	35:12	19
J. F. C. . . .	10	7	—	3	26:13	14
Legia	11	6	2	3	32:25	14
Ł. K. S. . . .	11	6	1	4	21:16	13
Ruch	11	5	2	4	21:20	12
Czarni	11	5	1	5	24:18	11
T. K. S. . . .	10	5	1	4	27:32	11
Polonia	11	3	4	4	22:27	10
Pogoń	9	4	1	4	21:17	9
Warta	10	4	—	6	20:24	8
Turyści	10	3	2	5	15:20	8
Hasmonia	9	2	2	5	14:25	6
Warszawianka	10	2	1	7	15:27	5
Jutrzenka	9	1	2	6	10:27	4
Wszystko	72	62	10	62	303	174

Echa biegu o mistrzostwo województwa łódzkiego.

Członek Pabianickiego Towarzystwa Cyklistów, p. R. Szenrok zdobył mistrzostwo w czasie 3 godz. 31 min. 15 sek., za miast mylnie podanego w naszej recenzji czasu 3.37.58.

Również wyjaśniamy, że zdobywca czwartego miejsca za nagrodą p. Klimaszewski Edmund jest członkiem P. T. C., a nie, jak mylnie podano Towarzystwa Zwolenników Sportu.

Wczorajszy dzień w różnych miastach

Konfetti sportowe.

(C.-S.) Warszawa, 20.VI. — Mistrz. WOZLA pań: 60 i 200 m. — Woynarowska 8.7 i 29.6 s. 100 m. — Grabicka 13.6 s. 1000 m. — Wieczorkiewiczówna 3:32.8.80 plotki — Jabłczyńska 15 sek. skok wwyż — Taborowiczówna 1.30 m. skok wdal — Jabłczyńska 453 cm. kula i dysk. — Konopacka 9.08 m. i 33.07 m. dysk obracz — Konopacka 56.86 rek. Polski, oszczep — Rittnerówna 26.21 m. sztafety 4x75 i 4x200 — AZS. 41.6 s. i 2:01.4 rekord Polski. W punktacji ogólnej AZS. 59 pkt., przed Grążną 23 pkt. Mistrz. WOZPN.: Ruch — Korona 3:3, Czarni (Radom) — Orkan 7:1 Varsovia — Makkabi 8:1.

(C.-S.) Katowice, 19.V. — KS. Tarnowski Góry — Diana 7:1, Amatorski KS. — 96 Mysłowice 3:2, Śląsk Świętochłowice — Ruch II 2:0, mistrz. Ligi okręgowej.

(C.-S.) Kraków, 19.VI. — Makkabi — Tarnovia 4:4, Olsza — Sparta 1:0.

(C.-S.) Lwów, 19.VI. — Bieg kolarski 100 km. o mistrz. woj. Lwowskiego wygrał Kisiel (Hasmonia) 3:30.42.

(C.-S.) Poznań, 19.VI. — Mistrz. lekko atl. POZLA. wygrała Warta 82 pkt. przed AZS. 31 p. Mistrz. tenisowe Wielkopolski — Warmiński — Marszewski 7:5, 4:6, 6:0, 6:8, 12:10. Gra podwójna mieszana: Kowalewska, Tarnowski — Hankowska, Sioda 6:2, 6:3. Gry poj. panów o mistrz. Poznania Stolarow — Lisowski i pań o mistrz. Poznania zostały wskutek niepogody przerwane przy stanie 6:3, 5:1 dla Stolarowa i 6:4 dla Dubieńskiej.

(C.-S.) Warszawa, 19.VI. — Dziesięć bój o puchar Electroluxu wygrał AZS. przed Warszawianką. Szczegółowe wyniki podamy jutro.

(C.S.) Kraków, 19.VI. — Puchar Electroluxu w zawodach lekkoatletycznych wygrała Cracovia.



Pogrzeb p. Wojkowi.

Pogrzeb zamordowanego p. Wojkowi odbył się w Moskwie z niezwykłą pompą. Szklaną trumnę nieśli najwybitniejsi przedstawiciele rządu bolszewickiego: Litwinow, Cziczerin i Karachan.

Z WIATREM W ZAWODY!

Wyścigi kolarskie w Helenowie.

Niewdzięczna publiczność.

Wczorajsze wyścigi dystansowe, z udziałem jeźdźców zagranicznych i kolarzy łódzkich wypadły nad wyraz okazale. Niestety jednak pomimo braku konkurencji, publiczność nie dopisała; ci, którzy przyszli, opuścili łódź helenowski zadowoleni z kilku miłe spędzonych godzin.

Główną przyczyną tego, był znakomity kolarz niemiecki Erxleben, z łodziem zaś Szmidt, Zybert i Ende, którzy podzieli między sobą wszystkie nagrody.

Pomyślne biegi przedstawiały się następująco:

I. Wyścig 100m.

na przestrzeni 800 metrów — 2 okr.

Serja I.

1) Zybert, 2) Wiśniewski, 3) Placek.

Serja II.

1) Szmidt, 2) Zybert, 3) Wiśniewski.

Serja III.

1) Szmidt, 2) Wiśniewski, 3) Placek.

Serja IV.

1) Szmidt, 2) Zybert, 3) Placek.

Resumé.

I miejsce Szmidt 9 pkt., 2 miejsce Zybert 7 pkt., 3 miejsce Wiśniewski i 4 miejsce Placek po 4 pkt.

II. Bieg awansu

(na przestrzeni 800 metr. — 2 okr.)

I przedbieg: 1) Mühlstein, 2) Weiss, 3) F'szer.

II przedbieg: 1) Kalkbrenner, 2) Poegel. Reszta uległa rozsypce.

Final.

(na przestrzeni 1.200 metr. — 3 okr.)

1) Mühlstein, 2) Poegel, 3) Weiss.

III. Wyścig dystansowy.

(na przestrzeni 10 km. — 25 okr. Pierwsze 4 okrążenia prowadzi Burno potem na czoło wysuwa się Erxleben. Kaleta i Carl poważniejszej roli nie odegrali. Rezultat biegu: 1) Erxleben czas 10:42 sek., 2) Burno o 20 m. w tyle, 3) Carl o 840 m. w tyle, 4) Kaleta o 1200 m. w tyle.

IV. Bieg premijowy.

(na przestrzeni 4.000 m. — 10 okr. W biegu tym były 3 nagrody i premia dla tego, kto najwięcej razy, jako pierwszy przekroczy taśmę. 1) Staškowski, 2) Brauner, 3) Baumgardt. Premję zdobył Ende (ŁKS).

V. Godzinny bieg dystansowy.

Bieg pierwszy. Zaraz na początku biegu Burno ulega wypadkowi, gdyż spadł z roweru na wirażu. Z powodu kontuzji nie brał już udziału w pozostałym biegu.

W biegu tym Erxleben dokazywał fo mańskie cudów.

I tak w ciągu 15 minut przejechał 14.650 m. Dystans 20 km zrobił w czasie 20:29,2 sek i wreszcie po upływie 30 minut przybył jako pierwszy, przejeżdżając przestrzeń 29.310 m., II) Carl — 27.590 m. III) Kaleta 26.720 m.

VI. Drużynowy bieg olimpijski

(na przestrzeni 4000 m. — 10 okr.) Zwyciężyła drużyna w składzie Miller O. Szmidt, Zybert Ende w czasie 5:36,6 s wyprzedzając drugą pierwszą o 320 m.

VI. Exhibition

(bieg za dużym motorem na przestrzeni 5 km. — 12 i pół okr.) W biegu tym brał udział tylko Miller O. za Millerem P. chcąc ustalić rekord na tym dystansie. Próba wypadła niezbyt imponująco, bowiem pokryto tę przestrzeń w czasie 6:22,8 sek.

VIII. Godzinny bieg dystansowy.

(dokończenie). I w tym biegu Erxleben pokazał swą wysoką klasę, bijąc bezapelacyjnie pozostałych. Zreszta walka toczyła się między Carl i Kaleta o II miejsce.

Stan biegu przy 10 km. — prowadzi Erxleben — czas 10:31 sek. Po 15 km. Erxleben przebył 14.050 m., a 20 km. pokrył w czasie 21:16 sek. Rezultat biegu: 1) Erxleben — 57.730 m., 2) Carl — 55.530 m., 3) Kaleta — 53:720 m.

IX. Bieg sprinterów z rozłosew. roweru

na przestrzeni 2.400 m. — 6 okr. Zwyciężył Szmidt 2) Zybert. Rower wygrał posiadacz programu Nr. 586 p. Władysław Asterblum, znany mecenas sportu.

X. Bieg pocieszenia.

(na przestrzeni 2000 m. — 5 okr.) 1) Raab, 2) Kalkbrenner. Organizacja wzorowa.

I. F. C. -- Ł. K. S. 4:1 (2:0).

Czerwoni na 4-tem miejscu.

(C.-S.) Warszawa, 19.V. — Legia — Hasmonia 4:1 (3:1). Bramki zdobyli Nawrot 2, Ciszewski i Czech — dla Hasmon. Steuernann z wolnego. Sędzia p. Obruński. Widzów 5000.

(C.-S.) Katowice, 19.VI. — IFC. — ŁKS 4:1 (2:0). Przewaga IFC., dla którego bramki zdobyli Görlitz I, Geisler (2) i Kozak II. Jedyny punkt dla łodzi pał z karnego, strzelonego na 3 min. przed końcem przez Millera. Sędziował p. Gornkold z Krakowa.

(C.-S.) Kraków, 19.VI. — Turyści — Jutrzenka 0:0. W drużynie łódzkiej obrońca znacznie lepsza od ataku, który nie był w stanie zdobyć ani jednej bramki. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

(C.-S.) Lwów, 19.VI. — Pogoń — Warta 6:2 (2:0). Bramki dla Pog. zdobyli Ku-

char 4, Bac i Hanke z wolnego. Dla Warszawy obie Przybysz. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa. Czarni — Ruch 2:1 (2:0). Bramki dla Czarnych zdobyli Nastula i Sawka dla Rucliu Sobota. Sędzia p. Ziemiański z Krakowa.

(C.-S.) Toruń, 19.VI. — Wisła — TKS. 7:2 (5:1). Bramki dla Wisły zdobyli Reyman i 3, Kotlarczyk 2, Balcer i Adamek, dla TKS. — Herbstreich i Gumowski. Sędzia p. Niedzwirski z Lwowa.

W punktacji ogólnej o mistrz. Ligi prowadzi w dalszym ciągu Wisła (19 pkt.) przed IFC. (14 pkt.), Legią (14 pkt.), ŁKS (13 pkt.), Ruchem (12 pkt.), Czarnymi (11 pkt.), TKS. (11 pkt.), Polonią (10 pkt.), Pogoń (9 pkt.), Wartą (8 pkt.), Turystami (8 pkt.), Hasmonem (6 pkt.), Warszawianką (5 pkt.) i Jutrzenką (4 pkt.).

Zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo.

Pobity rekord.

(C.-S.) 100 m. — Dobrosówna (Sok.-Pabjanice) 15.8 s. przed Rzepkowską (Sok. — Pab.) i Kobielską (ŁKS.), 250 m. — Dobrosówna 40.6 sek. przed Raźniewską (Kruschender) i Jaszczakówną (ŁKS.) Oszczep — Fitzówna (Sokół Kalisz (25.55 poza konk. 25.8 m. 2) Kobielska (ŁKS.) 23.05 m. skok wdal — Berkowska (HKS.) 4.20 m. 2 (Raźniewska 3.98 m. sztafeta 4x 75 m. — ŁKS. 46.4 s. 2 (HKS. 3) Sokół Pa-

bianice 60 m. — Kobielska 9 s. przed Rzepkowska, dysk — Kobielska 27.80 m. przed Wencką (ŁKS.) 26.83 m. W punktacji ogólnej dla pań wygrał ŁKS. (19 pkt.) przed Sokółem Pab. (18 pkt.) i Sokółem Kalisz (10 pkt.).

Poza konkursem Kobielska (ŁKS.) pobila powtórnie rekord polski w rzucie kulą 4 kg. osiągając wynik 9.415.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI WŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Tajemnica przystanku tramwajowego.

Dla młodzieży. — Rogaty skarb
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Nasza bołączka.

„Casino” — „Zula w Łodzi”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Nasza bołączka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Ferma duchów
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Hartowne dusze”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pol.

„Grand-Kino” — „Czarny Orzeł”

Ogród Grand-Hotelu
Występy artystyczne

„Imperial” — „Dziewica z haremu”

„Luna” — „Tajemnica buduaru hrabiny L.”
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Kobieta szpieg.

„Odeon” — Narzeczony z Dancingu.

„Splendid” — Skrzypek z Florencji

„Resursa” — „Ta którą spoliczkowano”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Zazdrość”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Cyrk Staniewskich — Wielki program

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, oraz w dalszym ciągu we wtorek, środę i czwartek zabawna komedia Stefana Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić” z udziałem Kazimierza Junoszy-Stepowskiego i Janiny Romanówny.
Bilety ulgowe ważne. Początek o godz. 8.30.

ZMIANA CENNIKA W TEATRZE MIEJSKIM.

Począwszy od dziś obowiązywać będą na występach Junoszy-Stepowskiego specjalne ceny sezonu letniego. Najdroższe miejsce kosztować będzie 7 złotych, najtańsze 50 groszy.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś oraz we wtorek, środę i czwartek przezbawna komedia amerykańska „Potęga reklamy”
Ceny od 1 do 5 zł.
Początek o godzinie 8 m. 30.

TEATR POPULARNY.

Dziś przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych (30 — 80 gr.).
Jutro, we wtorek i dni następnych wiodwil w 4 aktach „Nitouche” (Niewiniątka), cieszący się dużym powodzeniem.

DYZURY APTEK.

Dziś, w poniedziałek dyżurują w nocy następujące apteki: M. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielińska nr. 12), Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprńskiego (Nowomiejska 15). (b)



Znana artystka filmowa Henny Porten, ciężko się rozchorowała z powodu zbyt forsownie przeprowadzonej kuracji odtłuszczającej.

Nasi przyszli obrońcy ojczyzny.



W tych dniach odbyła się w Warszawie parada młodzieży płci obojga, należącej do organizacji przysposobienia wojskowego.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10

Odsłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 linowy)	4
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stypułkowsk.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski

Prochy wieszczą wracają do ojczyzny.



Przy szczyłkach Słowackiego na katafalku, ustawionym w kaplicy ambasady polskiej w Paryżu, pełnili straż honorową reprezentanci polskich organizacji Społecznych we Francji.

Łodzianie, możecie pić do białego rana! Jeśli wyjedziecie do Budapesztu.

Właściciele kawiarni i restauracji budapestżeńskich już od dłuższego czasu domagali się zniesienia godzin policyjnej, zaprowadzonej na Węgrzech

podczas wojny światowej.

Zabiegi restauratorów budapestżeńskich przez szereg lat nie odnosiły skutku i dopiero w tych dniach węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych zdecydowało się znieść znienawidzoną przez właścicieli lokalów nocnych i ich stałych bywalców

godzinę policyjną.

Restauracje, bary, kawiarnie i wszelkie inne lokale publiczne mogą więc być obecnie w Budapeszcie przez całą noc otwarte. Zależy się jednak, że nadzieję restauratorów, którzy liczą na olbrzymią frekwencję w lokalach nocnych, nie spełnią się, gdyż w Budapeszcie mało dziś jest ludzi, którzy mogliby sobie pozwolić na przesiadywanie całymi nocami w barach, kawiarniach i innych t. p. bardzo kosztownych lokalach.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Ryuku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pablanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

DR. MED. Prybulski Stupel
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1.
Szkolna 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 8—9 wiecz.

WSELENI BÓL GŁOWY
USUWA NIEZAWODNIE PROSZKIEM OD BÓLU GŁOWY NA WYKONANIE J. MARJAŃSKA WARSZAWA
Dr. Neller

Przychodnia „SALUS”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny.
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kapiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26

Dr. med. H. GUBICZ
Cegielińska 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. Neller
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
v. g. 1—2 i 4—6
Ceny leznic.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYŃSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Najporczywszy **Ból głowy**
usuwa znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem**
Zadać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

KREM Nigol
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLANY WAGRY, OPALENIEZNE, ZIARZĘCZYNIA TWARZY. ZADAĆ WSZEDZIE!



Oglaszajcie się. Reklamujcie się PRZEZ AKWIZYCIĘ OGŁOSZEŃ **FUCHSA**

Dr. Rózaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucz nym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-93
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Massuzerka Pipkowska przyjmuje zamówienia! masaż Piotrkowska 13

O buwie trwałe zgrabne tanio raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 567.

Przybłąkał się pies rasy doberman. Odebrać można za zwrotem kosztów. Ulica Cienna 56. Marian Lipiński.

Opłata Nr. 14...
Numer...
Pan...
Ma...
So...
Według...
cerowie cars...
aresztowani...
przez rząd...
samobójstwa...
pr...
z pośród był...
rało sobie z...
Smie...
S k...
(Od w...
Warszawa...
szym w rzece...
kapalo...
z kolonii letni...
przez robotni...
dzieci w War...
den z chłopco...
uokazać rówi...
rzucił się z...
Trzej imi nie...
si...
Zakotłowa...
dzie l... więc...
Wszyscy uto...
pasących by...
chłopcy nie d...
zaalarm...
Orygin...
stu...
Wszedł do...
nia i rzu...
(Od wł...
Warszawa...
nia pewnej lok...
na II-tem piętr...
czorem...
jakiś nie...
w stanie nietr...
słowa wyszedł...
na bruk...
ponosząc...
Jak stwierd...
to 25-letni Stę...
właściciele mi...
Opłaty wy...
będą pr...
koń...
(Od wł...
Warszawa, z...
omy opłaty w...
zedziałam do